OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Piątek 9 grudnia 1938 r. Nr. 190 (343)

DEKLARACJA FRANCUSKO-NIEMIECKA

Oba państwa uroczyście stwierdziły, że obecne wspólne granice są ostateczne

Jak to już podawaliśmy we wczorajszym numerze, do Paryża przybył minister spraw zagranicznych Niemiec von Ribbentrop, celem podpisania układu z Francją.

Dziś uzupełniamy naszą wiadomość dalszymi szczegółami, a co najważniejsze — tekstem deklaracji francusko - niemieckiej.

PARYŻ. We wtorek przybył do Paryża min. Spraw Zagr. Rzeszy von Ribbentrop.

Z okazji przybycia niemieckiego ministra dworzec kolejowy był przybrany flagami o barwach francuskich oraz flagami ze swastyką.

Już na godzinę przed przybyciem pociągu pod osobistym kierunkiem prefekta policji wydano spacjalne zarządzenia bezpieczeństwa.

Min. von Ribbentropa powitał na dworcu minister Bonnet na czele wyższych urzędników Ministerstwa Spraw Zagr., ambasador Rzeszy z małżonką, oraz liczni przedstawiciele kolonii niemieckiej w Paryżu. Honory wojskowe oddała gwardia municypalna.

Min. von Ribbentrop po powitaniu go przez min. Bonneta oraz po przedstawieniu mu obecnych, przeszedł pomiędzy szpalerem członków kolonii niemieckiej, witających go podniesieniem ręki.

Z dworca gość niemiecki wraz z przybyłymi z nim dyplomatami niemieckimi oraz w towarzystwie witających go dygnitarzy francuskich odjechał do hotelu na placu Zgody. Wzdłuż całej trasy wstrzymano ruch uliczny.

O godz. 10.15 min. von Ribbentrop został przyjęty na półgodzinnej audiencji przez prezydenta Lebruna, w obecności ambasadora hr. Welczeka.

O godz. 13-ej w siedzibie Prezydium Rady Ministrów wydał na cześć min. von Ribbentropa śniadanie premier Daladier.

O godz. 15.45 podpisana została deklaracja francusko - niemiecka, która ma brzmienie następujące:

„Georges Bonnet, minister Spraw Zagranicznych Republiki Francuskiej oraz Joachim von Ribbentrop, minister Spraw Zagranicznych Rzeszy, działając w imieniu i z polecenia swych rządów, ustalili w wyniku ich spotkania w Paryżu w dn. 6 grudnia 1938 r. co następuje:

1) Rządy francuski i niemiecki całkowicie podzielają przekonanie, że stosunki pokojowe ich dobrego sąsiedztwa pomiędzy Francją a Niemcami stanowią jeden z istotnych elementów konsolidacji sytuacji europejskiej oraz utrzymania pokoju powszechnego. Oba rządy w konsekwencji dołożą wszelkich wysiłków, aby zapewnić rozwój stosunków pomiędzy ich krajami w tym duchu.

2) Oba rządy stwierdzają, iż pomiędzy ich krajami nie pozostało żadnej będącej w zawieszeniu kwestii natury terytorialnej i uroczyście uznają jako ostateczną granicę pomiędzy ich krajami taką, jaka jest obecnie wytyczona.

3) Oba rządy są zdecydowane z zastrzeżeniem dla stosunków specjalnych, łączących ich z trzecimi mocarstwami, utrzymywać ze sobą kontakt we wszystkich sprawach, interesujących oba kraje i dokonywać wzajem nych narad w wypadku, gdyby dalszy rozwój tych spraw mógł spowodować trudności międzynarodowe“.

FRANCJA I NIEMCY BEZ SPRAW SPORNYCH.

O godz. 18.30 min. Ribbentrop i min. Bonnet odczytali dziennikarzom zebranym w M. S. Z. krótkie deklaracje, w których podkreślili doniosłość zawartego układu.

Min. von Ribbentrop wyraził swoją nadzieję, że podpisana właśnie deklaracja otwiera nową erę między obu narodami. Zwrócił on uwagę, że Francja i Niemcy rozwijać będą odtąd wzajemną współpracę jako równouprawnieni partnerzy.

Podkreślił on, że Francji i Niemiec nie dzielą dziś żadne kwestie sporne, które by mogły prowadzić do poważniejszych zatargów.

Pod względem ekonomicznym Francja i Niemcy uzupełniają się wzajemnie, pod względem kulturalnym Niemcy zawdzięczają wiele Francji, tak, jak Francja otrzymała wiele od Niemiec.

Podobnie i min. Bonnet oświadczył, że podpisana deklaracja stanowi szczęśliwy etap w dziele współpracy międzynarodowej. Podobnie, jak to powiedział min. von Ribbentrop, tak i min. Bonnet powtórzył, że między Francją i Niemcami nie ma dziś żadnych kwestii, które mogłyby wzajemną współpracę utrudnić.

Zamach na regenta Jugosławii

był planowany przez terrorystów chorwackich?

LONDYN. Wieczorne gazety podały sensacyjną wiadomość o tym, jakoby na życie księcia regenta Jugosławii Pawła terroryści planowali zamach. Odjazdowi jego z Londynu rzekomo towarzyszyły niezwykłe zarządzenia ostrożności, wydane przez Scotland Yard.

Z oficjalnej strony zaprzeczają jednak doniesieniom prasy wieczornej, stwierdzając, że ks. Paweł, który przybył do Londynu 21 listopada i miał pozostać w stolicy W. Brytanii 10 dni, i tak przedłużył swój pobyt i wyjazd jego w dniu wczorajszym nie ma nic wspólnego z wiadomością o mających się rzekomo znajdować w drodze do Anglii terrorystach chorwackich.

Rekordowy samolot niemiecki

uległ katastrofie i zatonął

MANILLA. Samolot niemiecki „Condor“, który wczoraj rano w następstwie przymusowego wodowania w pobliżu Manilli zatonął, będzie remontowany, a części samolotu zostaną przewiezione z powrotem do Rzeszy. Takie oświadczenie złożył dyrektor Junge, który uczestniczył w rekordowym locie Berlin — Tokio oraz wystartował również z Tokio do lotu powrotnego.

Zdaniem dyr. Junge, samolot będzie mógł być wydobyty z wody, gdyż zatonął w bezpośrednim sąsiedztwie wybrzeża w płytkim miejscu. Po nastaniu odpływu samolot będzie wyciągnięty na ląd, rozmontowany i załadowany na okręt.

Co się tyczy przyczyn wypadku, dyrektor Junge nie był jeszcze w stanie udzielić ostatecznych wyjaśnień. Przypuszcza on, że zaszedł defekt w odpływie oliwy.

Po wyratowaniu z tonącego samolotu przez łodzie rybackie na pobliże Cavite, dyrektora Junge wraz z pozostałymi członkami załogi, przewieziono ich łodzią ratunkową do Manilli, gdzie do czasu odjazdu będą gośćmi tamtejszego konsula niemieckiego.

Hojny dar Pana Prezydenta R. P.

Pan Prezydent R. P. przyjął 6 b. m. delegację Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w osobach min. Mariana Kościałkowskiego oraz b. ministra Kazimierza Tyszki i przeznaczył 5 tys. zł. na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych.

Anglia przyjdzie z pomocą

rządowi Czang-Kai-Szeka?

LONDYN. Rząd angielski rozważa obecnie szereg projektów, zmierzających do udzielenia rządowi marszałka Czang-Kai - Szeka czynnego poparcia gospodarczego względnie finansowego — oświadczył wczoraj lord Plymouth w Izbie Lordów, której między innymi przekazano kwestię zbadania możliwości otwarcia dla Chin kredytów eksportowych.

W ramach debaty nad zagadnieniem Dalekiego Wschodu, gdzie narażone są na szwank interesy Anglii, cały szereg członków Izby Lordów zażądał podjęcia przez rząd angielski wszystkich koniecznych kroków w celu zabezpieczenia tych interesów.

Rzym dalej demonstruje

żądając zwrotu Tunisu przez Francję

RZYM. Wczoraj przed południem odbyły się tu manifestacje antyfrancuskie.

Kilkutysięczny pochód młodzieży udał się na plac Wenecki, aby zgotować owację na cześć Mussoliniego. Wołano chóralnie: „Chcemy Tunisu“. Szef rządu nie ukazał się na balkonie.

Następnie demonstranci przeszli przez corso Wiktora Emanuela, usiłując dostrzec do pałacu Farnese, który jest siedzibą ambasady francuskiej. Dostęp do ambasady zagrodzony był ze wszystkich stron przez policję i karabinierów. Wznosząc okrzyki „chcemy Tunisu“ i śpiewając hymny patriotyczne oraz manifestując przeciw Francji, młodzież przeszła przez główne ulice miasta. Do żadnych incydentów nie doszło.

Fala aresztowań w Rumunii

po zamachu na pułkownika w Czerniowcach

BUKARESZT. Śledztwo w sprawie zamachu na pułkownika Christescu oraz w sprawie innych aktów terroru, popełnionych w Czerniowcach, zatoczyło szerokie kręgi.

Aresztowano drugiego sprawcę zamachu na pułkownika Christescu ucznia VIII-ej klasy gimnazjum, Rachmistriuka. Aresztowano także wychowawcę klasy, z której pochodzą obaj zamachowcy oraz kilku innych uczniów z tej klasy.

Poza tym aresztowano przewódcę tajnej organizacji „Bractwo Krzyża“, mjr. Stanescu, który z Jassów, do Czerniowiec przybył rzekomo w celu zgładzenia kilku osób urzędowych.

Aresztowano również 10-ciu członków „Żelaznej Gwardii“ podejrzanych o podpalenie objektów żydowskich.

Szeregu aresztowań dokonano w Jassach, gdzie ujęty został m. in. podejrzany o akcję terrorystyczną niejaki Adolf Glück, narodowości niemieckiej.

Dopiero wczoraj prasa popołudniowa podała wiadomość o dokonanym w poniedziałek w Czerniowcach zamachu na prezesa sądu wojskowego, Christescu.

Z relacji dzienników wynika, że zarówno ujęty zamachowiec, Lututowici, jak i towarzysz jego, który zbiegł, nazwiskiem Rachmistriuk, są narodowości ruskiej.

Lututowici, który jest uczniem 8-ej klasy gimnazjum, miał zeznać, że rano w dniu zamachu otrzymał rewolwer i polecenie wykonania wyroku na osobie płk. Christescu. Rozkaz ten miał być wydany przez komendanta Żelaznej Gwardii w Jassach.

Bez zakwitł po raz trzeci

W ogrodzie p. Edwarda Kłosa w Toruniu zakwitł po raz trzeci w tym roku bez. Drzewa wypuściły pączki i listki, co stało się prawdziwą sensacją dla ogrodników.

Starcy, pamiętający liczne ciepłe jesienie, wróżą niezwykle ostrą i pełną gwałtownych burz śnieżnych zimę po Bożym Narodzeniu.

„Czy Jasia lubi kawalerów?“

Dziewczęta poszukujące pracy

przeżywają każdorazowo tragedię

„Żadna praca nie hańbi!“ Godna zasada, której zdawałoby się hołdować powinni przede wszystkim ludzie mający pretensję do kultury i inteligencji — nie znalazła dotychczas zastosowania w jednej tylko branży pracy zarobkowej: w służbie domowej, i w odniesieniu do jednej tylko grupy robotnic: do służących.

Najbardziej do tytułu kulturalnych pretendujące, inteligentnymi się mieniące panie, łamią tę zasadę najczęściej, czyniąc z reguły z pracownicy domowej białą murzynkę, stworzenie, które wolno poniżać, maltretować, a nawet bić.

Reporter nasz zadał sobie trud i zbadawszy gruntownie na setkach przykładów bezpośrednio zaobserwowanych stosunek pań, zatrudniających u siebie służbę, do swych pomocnic domowych, napatrzywszy się na prawdziwą gehennę służących, przedstawia ich los w trzech reportażach, z których pierwszy będzie ilustrował przyjęcie do służby drugi — przebieg służby, a trzeci wreszcie — pożegnanie się ze służbą.

Poniżej drukujemy reportaż pierwszy:

— A... jak na imię?

— Jasia, proszę pani...

— No, a Jasia nie jest pyskata?

—Dlaczego mam być pyskata zaraz. Jeśli mnie nikt nie zaczepi, to ja nikomu nawet nie grzecznie nie odpowiem, ale jak są takie panie niektóre, co się od rana do nocy ze służącą wykłócają, to przecież nie można tak wszystkiego ścierpieć.

Kandydatka na przyszłą chlebodawczynię robi w tym miejscu zawsze jednakową minę: Mruży mianowicie lekko oczy, kandydatkę na pracownicę domową widzi tylko przez wąziutkie szparki między powiekami i myśli sobie: „No, już ty musisz być ziółko, kiedy potrafisz tak z punktu odpowiedzieć...

A potem obraża kandydatkę dalszymi pytaniami:

— Zastrzegam sobie, że w kuchni nie znoszę żadnych gości, a Jasia wygląda mi na taką, co lubi sobie kawalerów sprowadzać...

— No, to się pani jakoś bardzo na mnie nie poznała! Bo ja sobie nie lubię kawalerów sprowadzać!

To, oczywiście, wystarczy! Przyszła chlebodawczyni jest najświęciej przekonana, że zrobiłaby najgorszy wybór, bowiem służąca jest niewątpliwie „pyskata“ i kończy rozmowę krótko:

— Nie, to niech już Jasia gdzie indziej sobie szczęśliwszej służby poszuka..

Rozmowy takie trwają jeden dzień, dwa, trzy, zależy od humoru angażującej i od umiejętności zachowania się angażowanej. Wieczorami na wizytach, w kawiarni, ze znajomymi, na przerwach w teatrze — jest wówczas temat do wspaniałych rozmów:

— Wie pani, zmieniam sobie służącą i po prostu od rozumu odchodzę, gdy widzę te straszne typy, jakie do mnie przychodzą godzić się.

— Ach, ja panią rozumię chyba najlepiej...

— Proszę pani! Albo jakaś niemrawa do niczego,albo pyskata, albo znów pani większa ode mnie...

Aż wreszcie po kilku dniach szukania, przeszedłszy ciernistą drogę przemierzania wysokich pięter, wysłuchawszy się tysięcy impertynenckich pytań, zelżona, podejrzana niejednokrotnie o złodziejstwo, o włóczęgostwo, o ladacznictwo, o wszystko co tylko niejednej da mulce do głowy w ogóle przyjdzie, nauczy się pracownica domowa właściwego języka jakim z takimi „zawodowymi paniami domu“ rozmawiać trzeba i przy chodzi na ostatnią służbę.

— Świadectwa ma?

— Tak, proszę łaskawej pani ,mam wszystkie w porządku.

— Jak długo służyła w ostatnim miejscu?

— Dwa lata, proszę łaskawej pani.

— A dlaczego odeszła?

— Bo pana przenieśli na inne stanowisko do innego miasta i pani nie była pewna jak się tam dalej ułoży i dlatego nie za brała mnie ze sobą...

— Pensja jest u mnie dwadzieścia pięć złotych na miesiąc, wychodne co drugą niedzielę od 5 do 9 wieczorem, pokojów do sprzątania trzy nasze i jeden sublokatora. Dywany trzeba trzepać codziennie, bo ja brudów nie znoszę, gdybym tylko coś takiego zauważyła to z miejsca, rozumie mnie?..

— Tak, proszę łaskawej pani, rozumiem i zgadzam się na te warunki.

— No więc dobrze. Niech zostawi świadectwa, a jak na imię?

— Jasia, proszę pani łaskawej

— Można mi nie mówić łaskawa. Niech więc zostawi świadectwa i pójdzie po swoje rzeczy... Ale, ale! Niech się Jasia jeszcze wróci! Jasiu, tu jest w domu młody panicz... Jasia rozumie!?

Na tym kończy się pierwsza część martyrologii dziesiątek tysięcy młodych dziewcząt, których warunki zmuszają do podjęcia się każdej pracy, byle tylko mieć gdzie zamieszkać, mieć co zjeść, a czasem jeszcze pomóc pozostałej w nędznych warunkach rodzinie.

Pracownica domowa przełknąwszy dziesiątki najbardziej gorzkich pigułek, porównana do dziewczyny ulicznej i t. d., została nareszcie „przyjęta“ i jutro stanie do pracy. **Jot.**

Delegaci Egiptu na konferencji w sprawie Palestyny

KAIR. Rząd egipski przyjął zaproszenie Wielkiej Brytanii do wzięcia udziału w konferencji londyńskiej w sprawie Palestyny. Nazwiska członków delegacji egipskiej mają być wkrótce ogłoszone.

Zastrzelił zięcia podczas kłótni

Krwawy epilog niesnasek rodzinnych

We wsi Julianów, gm. Krzyżanówek, pow. kutnowskiego, doszło do awantury pomiędzy 38-letnim Zdzisławem Juszkiewiczem, robotnikiem, a teściem jego, gospodarzem tej wioski, 62-letnim Pawłem Sobczykiem, i synami jego, Bronisławem i Czesławem.

W pewnej chwili Juszkiewicz rzucił się na teścia. Powstała bójka. Sobczyk Paweł wystrzelił 4-krotnie do zięcia. Jedna z kul trafiła Juszkiewicza w serce, powodując natychmiastową śmierć.

Policja zatrzymała Sobczyków. Będą oni przesłani do dyspozycji sędziego śledczego. Między zięciem a teściem wynikały częste awantury na tle podziału gospodarstwa.

Krwawa walka we wsi

z powstańcami arabskimi

LONDYN. W ministerstwie kolonii otrzymano depeszę od wysokiego komisarza Palestyny, zawiadamiającą iż oddział policji, który wszedł do wioski, gdzie w ubiegły poniedziałek za atakowano dwóch policjantów brytyjskich, został przyjęty strzałami.

Policjanci odpowiedzieli ogniem karabinów maszynowych, ozpraszając napastników, z których dwóch poległo.

NOWY SUKCES

naszego konkursu filmowego — jeszcze dwie wytwórnie angażują naszych „konkursowiczów“

Oto zapowiedziane wczoraj rewelacje z terenu naszego konkursu filmowego.

W najśmielszych przewidywaniach nie można było przypuszczać, iż nasza impreza przybierze tak kolosalne rozmiary. Nie zdążyliśmy nawet ukończyć prac segregacyjnych. Komisja Kwalifikacyjna nie została jeszcze ukonstytuowana, bo nie zdążyliśmy jeszcze wyczerpać wszystkich korzyści na terenie filmu „Kłamstwo Krystyny“ a już przybywa nowa sensacja, rozmiarami swoimi przewyższająca wszystko, co kiedykolwiek rozgrywało się u nas w ramach konkursów filmowych.

DWIE WYTWÓRNIE

Nawiązanie kontaktu z wytwórnią „Leo - film“ — obudziło zainteresowanie innych placówek produkcji. Pertraktacje trwały tyle czasu, ile wymagało zagwarantowanie naszym „konkursowiczom“ jak najpoważniejszego udziału. Pertraktacje dały wynik dodatni, niezwykle korzystny dla naszych Czytelników.

„WARSZAWSKIE TOW. FILMOWE“.

Jedną z tych wytwórni jest „Warszawskie Tow. Filmowe“, które realizuje obecnie dramat obyczajowy p. t. „O czym się nie mówi“. Do tego właśnie obrazu będą zaangażowane nasze uczestniczki i uczestnicy. Przewiduje się powierzenie im 3 poważniejszych epizodów i szeregu rólek drugorzędnych.

KTO WYBIERZE?

Aby wybrać odpowiednich ludzi do odpowiednich ról — nastąpiło zespolenie komitetu redakcyjnego z przedstawicielami wytwórni, którymi będą: reż. Mieczysław Krawicz i reż. Stanisław Szebego. Oni więc, łącznie z przedstawicielami naszej Redakcji dokonają wyboru. Wybrani otrzymają imienne zaproszenia do wytwórni.

„PARLO - FILM“.

Drugą wytwórnią jest „Parlo-film“ która realizuje obecnie obraz p. t. „Dr. Murek“.

I ta wytwórnia zgłosiła akces na zaangażowanie szeregu osób do epizodycznych i dalekoplanowych rólek.

Rzecznikami tej wytwórni będą: reż. Juliusz Gardan i kierownik produkcji Aleksander Suchcicki, którzy jak w poprzednim wypadku, łącznie z komitetem redakcyjnym wybiorą odpowiednich ludzi. Wybrani dostaną imienne zaproszenia.

Tak oto wyglądają w najkrótszym opisie nowe nasze zdobycze na terenie konkursu filmowego. Kto dobrze się orientuje w tych sprawach wie, ile korzyści z tego wieć będą uczestniczki i uczestnicy konkursu.

A CO BĘDZIE DALEJ?

Wszystko to jednak nie zmienia w niczym normalnego programu naszego konkursu. Najbliższym etapem jest wybór przez Komisję Kwalifikacyjną 50 osób, które będą poddane plebiscytowi. Dopiero LAUREATKI i LAUREACI zostaną, w zależności od ich stopnia uzdolnienia — uplasowani w POWAŻNEJ WYTWÓRNI NA POWAŻNYCH STANOWISKACH.

NA ZAKOŃCZENIE SENSACJA.

Taki obrót rzeczy zmusił Komitet Redakcyjny do poważnego zastanowienia się nad sprawą: czy nie udostępnić na pewien krótki czas Konkursu tym wszystkim, co nie zdążyli — dla różnych powodów — zgłosić swoich kandydatur w poprzednim terminie!

Nad tą sprawą obradować będzie jutro Komitet, szczególnie, że ze wszystkich stron kraju nadchodzą w tej sprawie niezliczone listy.

W niedzielę podamy dalsze szczegóły!...

Wesoły Kącik

Grzeczność nie popłaca

Spotkałem pana Szczypiorka na przystanku tramwajowym. Wysiadł właśnie z tramwaju, zasłaniając chusteczką rozbity nos.

Wyglądał okropnie. Pod okiem czarny siniec, czoło pokrwawione.

— Panie Szczypiorek! — przeraziłem się — Co się panu stało?

Pan Szczypiorek westchnął żałośnie, a razem z westchnieniem buchnął zapach alkoholu.

— Chciałem być grzeczny, uważa pan... Chciałem kobiecie miejsce w tramwaju ustąpić... I widzisz pan, jak wyglądam?! Nie warto być grzecznym, panie! Nie warto!..

— Nie rozumiem...

— Czego pan nie rozumie? Przecież mówię wyraźnie!... Jechałem przed chwilą tramwajem! Widziałeś pan, jak wysiadłem?

— Widziałem.

— No więc właśnie... Miejsce miałem siedzące... przy oknie... bardzo wygodne... Wyglądałem sobie przez okno, na ulicę, żeby stojących w wagonie kobiet nie widzieć... Bo mi się wstawać nie chciało.

Aż tu mnie nagle coś skusiło, żeby się obejrzeć. Patrzę stoi w przejściu ładna kobietka, zgrabna, palce lizać..

Myślę sobie: takiej fajnej kobietce to warto miejsca ustąpić. Podnoszę się więc i powiadam: — Proszę bardzo, niech pani siada.

Ale trzeba trafu, że prócz niej stały jeszcze w przejściu dwie kobiety. I wszystkie trzy wzięły te słowa do siebie.

Zaczęły się pchać i pierwsza zdążyła jakaś gruba baba.

Przykro mnie się zrobiło, bo nie dla niej się fatygowałem.

Więc ją wziąłem pod rączkę i wyjaśniłem nieporozumienie.

— Paniusiu, wolnego! Ja nie pani to miejsce ustąpiłem.

Ta aż się zasapała z gniewu.

— To mnie nic nie obchodzi! Siedzę i już!

— Siedzisz pani, ale nie będziesz pani siedzieć! No już zjeżdżaj ciotka.

Babina widzi, że nie przelewki. Zerwała się z ławki i mrucząc pod nosem uciekła na platformę.

Nie zdążyłem się zorientować, a tu już miejsce zajmuje druga i znów nie ta, o którą mi chodziło!

Aż mi się gorąco zrobiło! Na nowo trza zaczynać! Na nowo nieporozumienie wyjaśniać!

— Paniusiu! — mówię — Pani też omyłkowo usiadła! Podnieś się pani, bo jestem pod gazem i łatwo się mogę zdenerwować!

Niewiasta czerwona się zrobiła, powiedziała mi „cham", ale wstała i wyszła.

Więc ja nareszcie zapraszam tę zgrabną.

— Szanowna pani pozwoli! O panią mi się rozchodziło.

Ale jej widocznie już nie wypadało skorzystać...

— Dziękuję — powiada — postoję.

W tym momencie, uważa pan, wchodzi do wagonu jakiś gruby facet. Zobaczył puste miejsce, skoczył i zajął.

Mnie, panie szanowny, żółć zalała.

To ja się po to namordowałem, po to nakłóciłem, żeby jakiś facet miał wygodne miejsce? Niedoczekanie!

Złapałem gościa za klapy i dalej go z ławki ściągać.

Ale nieszczęście chciało, że to był, uważa pan, jakiś bokser. Jak mnie rąbnął między oczy, fiknąłem koziołka i się od razu znalazłem na przedniej platformie.

I widzisz pan jak wyglądam?! Przez to, że grzeczny chciałem być!

Niech ja skonam, czy jeszcze kiedyś kobiecie miejsca w tramwaju ustąpię!! *Napoleon Sadek.*

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

CZWARTEK DN. 8 XII 1938 R.

7.15 „Serdeczna Matko". 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Pieśni o Niepokalanym Poczęciu N. M. P. 8.45 Muzyka instrumentalna. 9.00 Regionalna transmisja. 11.00 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Literatura Niepodległości. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla młodzieży. 15.00 Audycja dla wsi. 16.15 Koncert polskiej muzyki regionalnej. 17.00 Teatr Wyobraźni: „Tragedia Sokratesa". 18.05 „W Szkole Morskiej" — felieton. 18.15 „Siedem razy jeden" — komedio opera. 19.15 Współpraca kupiectwa polskiego ze społeczeństwem — pogadanka. 19.25 Orkiestra i soliści. 20.10 Transmisja fragmentów meczu bokserskiego Polska — Szwajcaria. 20.25 Audycje informacyjne. 21.00 „Oj, Maryś, Maryś" — koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.30 Muzyka węgierska. 15.0 Pieśni. 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 17.30 — 21.00 Przerwa. 21.00 Muzyka kameralna. 21.50 „Od matury do sztuki" — odczyt. 22.10 Muzyka. 22.52 — 23.55 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe - Club".

Owady pożarły dwoje dzieci

Straszliwa plaga nawiedziła Egipt

KAIR. Wieś Barssik w dolnym Egipcie została całkowicie zniszczona przez termity. **Straszliwe owady w ciągu kilkunastu minut pożarły dwoje małych dzieci, z których pozostały tylko lśniące, białe szkielety bez śladu kropli krwi lub mięsa. Wszelka pomoc była bezsilna wobec okrutnej żarłoczności termitów.**

Ludność, opanowanej przez termity wsi, uciekała w popłochu, przedzierając się wprost przez masy owadów, podążających ze wszystkich stron ku zabudowaniom.

Ludność broniła się zapalonymi, dymiącymi głowniami przed termitami.

Władze wysłały ekspedycję ratunkową na miejsce dotknięte plagą.

Przedstawiciele Sejmu i Senatu

złożyli hołd Wielkiemu Marszałkowi

We środę przybyły do Krakowa prezydia Senatu i Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z pp. marszałkami Senatu Bogusławem Miedzińskim i Sejmu prof Wacławem Makowskim na czele, celem złożenia hołdu u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na powitanie przedstawicieli Izb Ustawodawczych Kraków przybrał odświętną szatę, zdobiąc swe gmachy i domy flagami o barwach państwowych i miejskich.

Z dworca kolejowego udano się autami do katedry Wawelskiej, gdzie przed wielkim ołtarzem uroczyste nabożeństwo w asystencji duchowieństwa odprawił ks. prałat dr. Domasik.

Po nabożeństwie zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę", po czym pośród szpalerów pocztów sztandarowych kombatantów członkowie prezydiów Senatu i Sejmu z marszałkami na czele, prowadzeni przez ks. prałata dr. Domasika w otoczeniu przedstawicieli władz i wojska udali się do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego po oddaniu hołdu jego pamięci złożyli dwa wspaniałe wieńce, spowite pięknymi wstęgami w barwach państwowych z napisem „Józefowi Piłsudskiemu — Senat Rzeczypospolitej" i „Józefowi Piłsudskiemu — Sejm Rzeczypospolitej".

Z krypty Wawelskiej przedstawiciele Senatu i Sejmu wraz z towarzyszącymi im osobami udali się na Sowiniec dla odwiedzenia kopca Józefa Piłsudskiego.

Przedłużenie obniżki komornego

ma być uchwalone na piątkowym posiedzeniu Sejmu

Sejmowa komisja prawnicza przyjęła po referacie pos. Starzewskiego rządowy projekt ustawy o przedłużeniu obniżki komornego do 1 kwietnia 1940. Projekt ten znajduje się na porządku dziennym najbliższego, to jest piątkowego plenarnego posiedzenia Sejmu, po czym natychmiast przejdzie pod obrady Senatu.

Ze względu na wygaśnięcie obniżki komornego w roku bieżącym, rządowy projekt musi być uchwalony jeszcze w bieżącym roku.

Komisja budżetowa przyjęła bez zmian 4 rządowe projekty o kredytach dodatkowych do budżetu na rok 1938—39.

Komisja budżetowa rozpocznie prace nad nowym preliminarzem budżetowym jeszcze przed feriami świątecznymi. Posiedzenia odbędą się dnia 20 oraz 21 grudnia.

Na posiedzeniach tych rozpatrzone zostaną preliminarze Prezydenta Rzplitej, N. I. K. oraz Sejmu i Senatu.

Po przerwie świątecznej prace zostaną podjęte 11 stycznia i trwać będą do 7 lutego, po czym z kolei zajmie się preliminarzem budżetowym plenum Izby.

Złóż ofiarę na

POMOC ZIMOWĄ DLA BIEDNYCH DZIECI.

Narodowy rejestr ochotniczy

spotkał się z ostrą odprawą przedstawicieli stronnictw angielskich

LONDYN. Wystąpienie w Izbie Gmin lorda tajnej pieczęci Andersona w sprawie narodowego rejestru ochotników wywołało dłuższą dyskusję, którą rozpoczął przedstawiciel Labour Party Greenwood.

Projekt rządowy spotkał się z ostrą krytyką nie tylko ze strony przedstawicieli Labour Party Wystąpili przeciwko niemu również posłowie liberalni i niektórzy z konserwatystów.

Były minister Amery, zwolennik obowiązkowej służby narodowej, zarzucał rządowi, iż nie liczy się z rzeczywistością i wyraził pogląd, iż „rejestr narodowy, jeżeli ma być skuteczny, powinien być całkowicie opracowany w czasie pokoju".

Zdaniem jego, propozycje, zgłoszone przez sir Johna Andersona, tylko odraczają wszelką decyzję w najważniejszej sprawie, czy rząd przystąpi do rozwiązania zagadnień i potrzeb obrony narodowej.

Poseł konserwatywny sir Edward Grigg, były gubernator Kenyi, wystąpił za koniecznością przymusowej rejestracji.

Echa wystąpienia płk. Wendy

podczas debaty budżetowej

W kołach politycznych w dalszym ciągu omawiają wystąpienie sejmowe wicemarszałka płk. Wendy. Utrzymują, że konflikt zostanie zażegnany. Konferencja na Zamku rzekomo rozpatrywała również i tę sprawę.

Uważa się ogólnie, że pozycja wicepremiera Kwiatkowskiego nie tylko nie została zachwiana, ale wręcz przeciwnie — wzmocniona. Zarówno Prezydent Rzplitej jak i cały Rząd solidaryzuje się z programem gospodarczym wicepremiera Kwiatkowskiego.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Mortson opowiedział Nelly w jaki sposób zdobył jej adres i zająwszy miejsce przy kierownicy zapytał Nelly dokąd ma ją odwieźć? Czy chce jechać do domu?

Nelly usłyszawszy te słowa, zbladła śmiertelnie i uczyniła taki ruch, jak gdyby zamierzała wyskoczyć z samochodu.

— Czy pan był u nas w mieszkaniu? — zapytała drżącym głosem.

— O, nie... Nie miało przecież sensu odwiedzać pani o tak późnej porze — odparł Morston. Zresztą nie byłem wcale pewny, czy teraz panią zastanę w domu. Zamierzałem jutro...

— Ale nie, nie miss Nelly! Nigdy się na to nie zgodzę! — ujął ją za rękę, widząc, że zamierza opuścić samochód — Nie, miss Nelly, nie puszczę pani teraz!... Może pani zamierza popełnić podobne głupstwo, co przed chwilą?...

— To nie pańska sprawa! Proszę pozostawić mnie w spokoju...

— Częściowo ma pani rację, nie mam prawa opiekować się panią. Nie pozwolę jednak na to, aby stała się pani krzywda... Nie, nie! Proszę to sobie w końcu wybić z główki!... A więc mam panią odwieźć do domu?...

Słowa jego jak i sposób mówienia, wywierały coraz większe wrażenie na Nelly. Zaczęła do niego odczuwać sympatię. Zdawało się jej, że ma przed sobą jednego z najuczciwszych ludzi na świecie... Jego nagle pojawienie się tu nad rzeką zaczęła już sama uważać za cud... Tak, jak gdyby przysłała go tutaj Opatrzność, aby uratował ją od śmierci...

— A więc — powtórzył pytanie Morston — odwieźć panią do domu?

Jednocześnie maszyna poderwała się z miejsca i wjechała na gładką, asfaltową jezdnię.

— Nie, nie! — zawołała głosem pełnym rozpaczy Nelly, chwytając go za rękę. — Nie chcę, jechać do domu...

— Co?

— Nie mam już domu... — odparła Nelly, opuszczając głowę na piersi.

Nelly nie dostrzegła więc jak w tej chwili oczy Morstona rozbłysły z zadowolenia...

— Tak, tak. Elegancki ten mężczyzna miał w związku z nią zgoła inne plany... Z początku zamierzał postępować zupełnie inaczej, traktować całą sprawę bardzo ostrożnie i rozkochać ją w sobie...

Nie wyobrażał sobie wcale, że z taką łatwością wpadnie w jego ręce... Czy można było wyobrazić sobie lepszą okazję do wciągnięcia tej pięknej, odznaczonej na konkursie dziewczyny w orbitę swoich interesów, jak właśnie w tej chwili, gdy sama oświadcza, że nie ma dokąd się udać, że nie ma domu...

Jeszcze nigdy szczęście nie uśmiechnęło się w podobny sposób do Morstona, jak w danym momencie...

Nie chciał jednak, aby Nelly już teraz przejrzała jego zamiary. Z tego względu przybrał bardzo współczującą minę i zapytał z rzekomą troskliwością w głosie:

— Nie ma pani domu?...

— Niestety, tak sprawa przedstawia się w rzeczywistości... Stało się to właśnie dzisiaj, po konkursie...

— Nie rozumiem... — okazywał coraz większe zainteresowanie dla jej sprawy Morston, który nacisnął pedał przyśpiesznika. — Czy pokłóciła się pani z rodzicami?

— Krew uderzyła Nelly do twarzy. Przez chwilę zdawało się jej, że ten elegancki, dobrze ułożony mężczyzna wie o wszystkim. Gdy jednak spojrzała na jego twarz i ujrzała malujące się na niej współczucie, z miejsca nabrała do niego tak wielkiego zaufania, że postanowiła opowiedzieć mu wszystko, pragnęła zrzucić z serca przytłaczający je ciężar.

— Wraz z domem — rzekła cicho, cedząc każde słowo — straciłam dzisiaj rodziców.

— Boże! Co za nieszczęście!... — instynktownie Morston zwolnił nieco tempo. — W jaki sposób to się stało?... Miss Nelly czy to prawda?...

— Niestety...

— Ale w jaki sposób to się stało?...

I Nelly chcąc doznać ulgi i czując pragnienie wypowiedzenia się przed kimś, opowiedziała o straszliwej tajemnicy, o której dowiedziała się dzisiejszego wieczoru... Opowiedziała o dobrej, szlachetnej „matce", która zmarła tragiczną śmiercią.

— Ach ta... westchnął Morston, udając współczucie — i to panią sprowadziło nad brzeg Hudsonu?...

— Tak... Dlaczego pan mi przeszkodził wskoczyć w nurty rzeki?... Teraz byłoby mi już znacznie lepiej... O znacznie lepiej...

— Myli się pani, miss Nelly — zawołał Morston. — Teraz dopiero będzie pani dobrze. Dopiero teraz, przekona się pani zresztą o tym sama... Przecież pani jest jeszcze tak młoda... Ma pani życie przed sobą... A zapewniam panią, że życie jest piękne i że znajdzie pani w nim jeszcze wiele szczęścia...

— Nie ja... — odparła z rezygnacją Nelly.

— Zdaje się pani, znajduje się pani teraz pod wpływem ponurych myśli... Pani spojrzy jak życie jest piękne — zawołał, gdy wjechali w jasno oświetlone, ożywione ulice Broadwayu. — Czy pani widzi!... Tutaj nigdy się nie wie, że jest noc... Czerpie się tutaj z życia, ile się daje...

Ożywienie na niektórych odcinkach było rzeczywiście teraz tak wielkie, jak gdyby był jasny dzień.

— Proszę lepiej zapomnieć o przeszłości... Radzę rozpocząć nowe życie... A teraz proszę mi powiedzieć, dokąd mam panią odwieźć... Przecież pani musi wypocząć...

— Nie mam już domu...

— Udzielę więc pani gościny u siebie... Czy zgadza się pani?...

I zanim jeszcze Nelly zdołała odpowiedzieć, auto zatrzymało się przed olbrzymim jasno oświetlonym dancingiem...

— Tutaj mieszkam — oświadczył Morston. — Jestem przekonany, że i pani będzie tutaj dobrze się czuła...

— Nie, nie! — zadrżała ze strachu Nelly — Nie przekroczę progu tego lokalu...

— Ja również nie... cha, cha, cha... — rzekomo wesoło roześmiał się Morston — Mieszkam tylko w tym samym domu... na piętnastym piętrze... Nie, nie chcę pani zostawić teraz samej. Jutro pozbędzie się pani mojej opieki, oczywiście jeśli pani będzie sobie tego życzyła... A może woli pani, abym zawiadomił policję i ażeby władze roztoczyły nad panią opiekę? — uśmiechnął się serdecznie.

To jeszcze bardziej przekonało Nelly do niego... była pewna, że jest szlachetnym człowiekiem, który potrafi współczuć z ludźmi, znajdującymi się w opresji...

Gdyby jednak wiedziała, że wkrótce przyjdzie okrutne rozczarowanie, nie przekroczyłaby progu jego mieszkania...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet przybywszy do Hiszpanii „wstąpił" do bandy szpiegowskiej działającej na szkodę Francji i uzyskał nazwiska dezerterów francuskich, którzy ukryli się w Hiszpanii oraz nazwiska agentów werbunkowych grasujących we Francji.

5.

Postanowiliśmy z „Josem", że udam się do Hendaye w niedzielę, w dniu, w którym jak twierdził Aleksander, przybywa tam mnóstwo ludzi z tego względu można łatwo przedostać się przez granicę, nie będąc przez nikogo zauważonym. Mimo to był mocno zaniepokojony i drżał ze strachu, abym nie został ujęty. Byłaby to bowiem katastrofa, ponieważ władze przejęłyby listę agentów werbunkowych.

To też blady ze wzruszenia odprowadził mnie do samochodu.

Po przybyciu do Hendaye zaniosłem listy do pewnego zakonspirowanego mieszkania, gdzie mieszkał nasz agent. Miał on je odwieźć do Paryża. Nie chciałem bowiem wysłać ich do władz centralnych bezpośrednio pocztą w obawie przed szpiegami gnieżdżącymi się również w naszych urzędach pocztowych.

Po załatwieniu tej sprawy udałem się do komisarza policji specjalnej, którego z racji jego zawodu bardzo ciekawiła moja misja. Powiedziałem mu tylko tyle, ile należało aby zdobyć jego sympatię.

Złożywszy tę oficjalną wizytę, nabyłem tytoń dla moich „kolegów" z Saint Sebastian, gdzie postanowiłem wrócić wieczorem, zająłem miejsce w kawiarni w pobliżu dworca i przyglądałem się pasażerom.

Nagle zadrżałem. Ujrzałem Hansa. Przez kilka chwil spacerował przed dworcem, a następnie się oddalił.

Nie opróżniwszy zawartości szklanki i uiściwszy rachunek, wybiegłem na ulicę. Zdołałem jeszcze zauważyć, jak przekracza próg dużej restauracji. Pobiegłem więc na dworzec.

— O której odchodzi pociąg do Paryża? — zapytałem kasjera.

— O czternastej czterdzieści pięć — padła odpowiedź.

— Dziękuję. Czy przed chwilą nie kupił u pana biletu pewien pan, mający dwie duże szramy na twarzy.

Kasjer przyjrzał mi się uważnie, zastanowił się przez chwilę, a następnie odparł:

— Owszem, sprzedałem dwa bilety pierwszej klasy do Paryża pewnemu panu, który miał dwie szramy na twarzy.

— A więc nie wrócę do Saint Sebastian! — postanowiłem.

Czy mam z miejsca aresztować Niemca?

— Nie, lepiej śledzić go do Paryża — doszedłem do wniosku — i tam ująć go wraz z jego wspólnikami. Sam wpada w paszczę lwa. Ale na razie lew musi być tak przebiegły jak lis aby ofiara mu się nie wymknęła!

Do odejścia pociągu miałem wiele czasu. Postanowiłem więc przede wszystkim zmienić swój wygląd zewnętrzny i przylepiłem sobie dużą piękną jasną brodę.

Następnie udałem się do komisarza policji specjalnej, który z trudnością mnie poznał. Komisarz kupił dla mnie elegancki płaszcz i kapelusz, które całkowicie zmieniły mój wygląd i komisarz winszował mi mojego talentu, twierdząc, że mógłbym być doskonałym aktorem.

Przed odjazdem pociągu policjanci weszli do pociągu i przeprowadzili rewizję paszportów

— Proszę, komisarzu — szepnąłem do komisarza — podać mi nazwiska moich sąsiadów, tych dwóch jegomościów, których śledzę. Może mi się to bardzo przydać.

(Dalszy ciąg jutro).

Nasz wielki konkurs filmowy

22-a lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś 21-szą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

183. Janina Kühmówna, Warszawa
184. Lusia Korulczykówna, Warszawa
185. Natan Taub, Warszawa
186. Barbara Siw ełówna, Warszawa
187. Henryka Lewandowska, Warszawa
188. Zofia Czapkówna, Warszawa
189. Tadeusz Dm trowski, Warszawa
190. Halina Piotrowska, Warszawa
191. Leonard M nkiewicz, Wilno
192. Wacław W tkowski, Warszawa
193. Stefania Zawadzka, Grodzisk
194. Mieczysław Grochowski, Warszawa
195. Maria Kisielewska, Warszawa
196. Katia Wozn cow, Siedlce,
197. Antonina Wasilewska, Warszawa

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

PAUL BRINGUIER — Przedruk wzbroniony

Hollywood -- raj i piekło kobiet

Niewolnicy publiczności

Autor przyglądając się jedynemu w swoim rodzaju widowisku, jakie przedstawia sobą przyjazd gwiazd na przedstawienie galowe do „Teatru Chińskiego", dochodzi do wniosku, że gwiazdy zbytnio ulegają kaprysom publiczności. Zaraz jednak przypomina sobie, że muszą się tak zachowywać, ponieważ w kontrakcie z wytwórnią jest zaznaczone, że muszą czynić zadość żądaniom publiczności. Muszą również przychodzić na przedstawienia galowe, jak i na wszelkiego rodzaju przyjęcia.

58

„Miss Crawford—zawiadamia się urzędowo Joan Crawford — dziś o szóstej po południu odbędzie się w studio przyjęcie dla delegacji z Oklahomy. Pani obecność jest obowiązkowa. Powinna pani być ubrana na ciemno, delikatnie uszminkowana i zachowywać się swobodnie, lecz z rezerwą."

„Miss Dorothy Lamour, będzie pani dziś jadła kolację w towarzystwie przedstawiciela związku właścicieli teatrów świetlnych w Argentynie. Proszę zjawić się w restauracji w lekkiej sukni z dużym dekoltem. Przy kolacji musi pani być wesoła i dowcipna."

„Mister Robert Taylor, spędzi pan dzisiejszy wieczór w towarzystwie kierownictwa klubu kobiecego w Kansas City. Musi się pan przedstawić w najlepszym świetle. Może pan sobie jednak pozwolić na lekki flirt."

„Miss Kay Francis, musi być na przedstawieniu galowym w „Teatrze Chińskim". Musi pani przybyć w nowej sukni we wszystkich swoich klejnotach. Pani auto nie wywiera już oszałamiającego wrażenia. Wytwórnia przyśle pani inne wraz z szoferem.

I gwiazdy bez szemrania poddają się tym rozkazom, ponieważ w kontrakcie z wytwórnią jest zaznaczone, że muszą „udzielać się" publiczności.

A tymczasem przed gmachem „Chińskiego Teatru" w dalszym ciągu rozgrywa się w brutalnym świetle reflektorów to jedyne w swoim rodzaju widowisko. Speaker Fred Allen spaceruje tam i z powrotem, nie wypuszczając z ręki mikrofonu.

— Hallo chłopcy! Oto Alice Fay. Przypuszczano, że uda się jej zastąpić Jean Harlow. Ma do przerobienia jeszcze wielki szmat drogi. Czy zgadzacie się ze mną?

Z czarnego tłumu dobiegają, mimo panującej wrzawy, ostre okrzyki i docinki:

— Sądzę!

— Musisz jeszcze wiele zrobić!

— Jean była ładna, ale nie tak napuszona jak ty!

Na mocy kontraktu miss Fay z góry zgodziła się na to wszystko, pozbawiła się prawa ucieczki, płaczu, przysięgła, że zniesie to wszystko z uśmiechem na ustach. Uśmiechnęła się więc, wystąpiła nieco naprzód, uścisnęła dłoń Allena i pochyliła się nad mikrofonem:

— Hallo, drodzy ludzie! Jestem zadowolona z tego, że mogę tutaj być i dziękuję wam, że przyszłyście, aby mi się przyjrzeć. Bawcie się dobrze.

Zdarza się również, że speaker umyślnie nie zapowiada przybycia aktora. Dzieje się to wówczas gdy następuje zmierzch jego sławy, lub gdy coś przeskrobał. Było mi danym być świadkiem trzech tego rodzaju wypadków.

Przybyła Melena Hayes. Była sławą ekranu i obecnie jest jeszcze sławą teatralną. Jej wytwórnia ze względów prestiżowych i polityki wewnętrznej ciągle odnawia z nią kontrakt, płaci jej honorarium, utrzymuje ją w szeregach gwiazd, lecz nie kręci z nią: Od trzech lat Helena Hayes nie zrobiła ani jednego filmu. Nigdy nie była ładna, a teraz gdy czar młodości znikł. .

Ponieważ od dawna już o niej się nie mówi i jej fotografie zniknęły z magazynów, nic dziwnego, że tłum nie poznaje jej. To też gdy auto jej przyjechało, wrzawa nagle ucichła. Mijając Freda, łudziła się do ostatniej chwili nadzieją, że ją zatrzyma, że ją przedstawi publiczności, jak to było dawniej, za dni jej sławy. Allen opuścił jednak głowę i pozwolił jej przejść mimo siebie, udając, że jej nie widzi. Był to jej koniec, przypieczętowanie jej upadku.

Cały Hollywood wiedział teraz, że Helena Hayes nie będzie już kręcić...

Do speakera zbliżył się słynny aktor, który przed kilkoma miesiącami był wmieszany w przykry skandal w związku z wykryciem afery z narkotykami, Allen ujrzawszy go, opuścił głowę.

Gwiazdor nie dał jednak od razu za wygraną. Zatrzymał się, zmusił się do uśmiechu i rzekł:

— Hallo Fred!

— Hallo, Bill! — odparł Allen ponuro.

Pot pokrył czoło aktora. Uczynił nadludzki wysiłek, i zdając sobie sprawę, że poniża się w oczach tłumu, wykrztusił:

— Czy nie zapowie mnie pan?

Fred Allen potrząsnął głową i odpowiedział z zakłopotaniem:

— Bardzo mi przykro, ale nie mogę. Nie mam prawa.

Wyklęty prześlizgnął się obok niego. Tłum zaś milczał jak zaklęty.

Mniej tragiczny był następny wypadek.

Jutro:

„Parada gwiazd"

Kalendarz dnia

8 Grudnia

CZWARTEK

Niepokal. Poczęcie N. P. Marii.
Słowiański: Sławomira.
Słońca wsch. 7.31. zach. 15.24.
Księżyca wsch. 16.53, zach 8.11.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1506. Zygmunt I wybrany królem Polski.
1854. Pius IX ogłasza dogmat o Niepokalanym Poczęciu N. Panny Marii.
1881. Pożar „Ringteatru" w Wiedniu.
1933. Poświęcenie portu w Gdyni.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Miesiąc grudzień wielki żmudzień. I nielada izb wystudzień.

Na małej wokandzie...

Kłopotliwy zastaw

czyli: „Nocne rozmowy"

(A. E.) Pan Ignacy Szczerbiński na gwałt potrzebował pięciu złotych. Pożyczył więc tę sumę od sąsiada, Grzegorza Świdra, dając mu w zastaw zegarek.

Tegoż dnia o godzinie 10 wieczorem zapukał ktoś do mieszkania pana Świdra. Był to pan Szczerbiński, który wsunął głowę przez drzwi i rzekł:

— Rzuć no pan ślipkiem na mój zegarek, panie Świder, która tera godzina być może?

— Dziesiata.

— Dziesiąta? No, to idziem kimać! Dobranoc panu.

Powtórne pukanie rozległo się w nocy, gdy pan Świder z małżonką spoczywali, pogrążeni w głębokim śnie.

— Kto tam?

— To ja, Szczerbiński. Chciałem, żebyście mi powiedzieli, która godzina na moim zegarku. Bo mi się furt wydaje że już późno i trza dymać do roboty.

— Co się z panem wyrabia, panie Szczerbiński? Druga godzina dopiero! Wal pan nazad do łóżka, zaczem raban urzeczywistniać!

O trzeciej nad ranem małżonkowie ocknęli się; za drzwiami bowiem ponownie rozległ się głos pana Szczerbińskiego:

— Panie Świderek...

— Czego znowu?

— Człowiek bez zegraka, to jak bez nogi. Zajrzyj no pan, która godzina, bo już widno.

Pan Świder zatrząsł się z oburzenia.

— Co, do jasnej frybry? Wariata pan odwalasz? Idź pan do pioruna i nie budź mnie pan więcej, bo jak pragnę wolności, gębę panu spiorę. Ostatni raz godzinę mówię: za kwadrans będzie trzecia!

Nie było jednak panu Świdrowi sądzone spać tej nocy. Bowiem ledwie przymknął powieki, usłyszał za drzwiami szept:

— Za kwadrans będzie trzecia? Nie pytam się pana, która będzie za kwadrans, tylko która jest tera.

Wówczas pan Świder nie wytrzymał. Wybiegł w kalesonach do sieni i obił sąsiada niemiłosiernie, za który to czyn sąd skazał go na tydzień aresztu z zawieszeniem

Dzieci czekają na „gwiazdkę"

„Z wielkim zadowoleniem i dumą przyjęła prasa niemiecka wynik zbiórki przeprowadzonej w dniu 3 bież. mies. w dniu solidarności narodowej — na Pomoc Zimową. Zbiórka dała 15.173.000 Mk. wobec 7.964.000 Mk w r. ubiegłym".

Takie oto wiadomości nadsyłają z Niemiec korespondenci pism zagranicznych.

Spróbujmy zanalizować te cyfry i porównać je z naszymi osiągnięciami na tym polu.

I u nas również w tym samym dniu 3 grudnia rozpoczęła się wielka ogólnopolska zbiórka uliczna pod hasłem „Gwiazdka dla biednych dzieci". Wyników tej zbiórki nie znamy jeszcze, bo trwać ona będzie do *8* grudnia włącznie.

Weźmy jednak dla przykładu wyniki wielkanocnej zbiórki na dzieci, która dała około 400.000 zł.

Obliczając przeciętną ofiarę na głowę mieszkańca, okazuje się, że na każdego obywatela Rzeszy wypada 38 groszy, a u nas... aż 1,1 grosza.

Rozumiemy doskonale, że Niemcy stoją gospodarczo wyżej od nas że licząc połowę tej ludności jaką mają Niemcy — nie możemy ofiarować połowy sumy zebranej przez nich. Musiałaby ona wtedy wynieść ok. 14 milionów złotych, a na to nas nie stać.

Jednak stosunek 1:38 jest tak niewspółmierny do naszych możliwości, że nazwać go można smutnym i wstydzić się za niego.

Nawet największy pesymista musi przyjąć że w Polsce jest 1 — 2 milionów ludzi, dla których wydatek 50 groszy, czy 1 złotego nie zrobiłby żadnej różnicy. Nie biorąc więc nawet pod uwagę całej masy potentatów finansowych, przemysłowych i handlowych, zbiórka ta powinna dać przynajmniej 1 do półtora mili na złotych.

Widocznie jednak nędza dzieci bezrobotnych rodziców nie poruszyła serc tych osób, które rozporządzają nadmiarem ziemskich dóbr.

Że tak jest, potwierdzają zgodnie kwestarze, którzy ofiar wali swój trud i czas na obecną zbiórkę. Ludność biedniejsza dawała więcej i chętniej niż zamożni panowie zatrzymujący swe luksusowe samochody przed kawiarniami i restauracjami i piękne panie w karakułach i srebrnych lisach, siedzące przy kawce i ploteczkach. Ci z reguły odmawiali, nie siląc się nawet na uprzejmość w stosunku do kwestarzy, wśród których widzieliśmy nawet członków Związku Ociemniałych, którzy chętnie i ofiarnie zadeklarowali swój współudział w zbiórkach dla dzieci.

Gdy jednak mówimy o dorosłych, nie zapominajmy o dzieciach. Oto maleńka 5-letnia Haneczka Malinowska, wzruszona nędzą swych biedniejszych rówieśników, urządziła samorzutnie kwestę wśród kolegów i koleżanek z przedszkola. Zebrała grosz wymi datkami 5zł. 78 gr. i wieczorem przyszła z tatusiem do biura Akcji Pomocy Zimowej oddać swój dar.

Jakże piękny przykład i jakim wstydem musi palić lica tych, którzy odmówili wszelkiej ofiary, mając aż nazbyt wiele środków na zaspokojenie swych przyjemności!

Czyż dzieci zawsze muszą uczyć dorosłych?

Zaznaczyliśmy już na wstępie, że zbiórka na dar gwiazdkowy trwać będzie do 8 bm. A nawet i później składać będzie można ofiary na odpowiednie konta Pomocy Zimowej w P.K.O., zanaczając na odwrocie blankietów nadawczych, że jest to ofiara na „Gwiazdkę dla dzieci".

Złóżmy więc wszyscy swój dar, złóżmy nawet najdrobniejsze kwoty, ale niech nikogo z nas nie zabraknie.

Niech nas nie uczą sąsiedzi solidarności narodowej.

ABAR

Wspaniały rozwój polskiego lotnictwa

Od maszyn z urywającymi się skrzydłami do znakomitego bombowca

W związku z triumfem, jaki odnoszą na Wystawie Lotniczej w Paryżu nasze samoloty wojskowe, warto przypomnieć sobie, jakimi drogami szedł rozwój naszej produkcji lotniczej na przestrzeni 20 lat Niepodległości. Omówimy pokrótce w pierwszym rzędzie naszą wojenną flotę powietrzną.

Po odzyskaniu Niepodległości Polska stanęła wobec wielkich trudności. Brakło broni, sprzętu, maszyn. W lotnictwie w pierwszym rzędzie. Czasy walk z bolszewikami — to wielki, bohaterski epos poświęcenia polskiego lotnika. Latano na starych, wysłużonych gruchotach, odnosząc wspaniałe zwycięstwa. Dość powiedzieć, iż jedna z naszych eskadr (8-ma wywiadowcza) wyposażona była w samoloty niemieckie „Rumpler", których okupanci nie używali, bo — urywały się w nich skrzydła!

PIERWSZE WYTWORY KRAJOWE.

Pierwszy samolot wykonany został w Warsztatach Lotniczych w Warszawie w 1918 roku. Był to aparat typu niemieckiego „Hannoveraner-Roland". Uroczyste poświęcenie zakończyło się katastrofą, w której zginęli: por. Słowik i Jesionowski.

W 1921 r. powstaje wytwórnia Plage i Laśkiewicza w Lublinie. Produkowała ona włoskie samoloty „Balilla" i „Ansaldo". Maszyny te były powodem wielu śmiertelnych katastrof, uzyskując smutne miano „latających trumien". Brak doświadczenia mścił się.

W następnych latach polska produkcja lotnicza zaczyna się rozwijać. Centralne Warsztaty Lotnicze wytwarzają z licencji francuskie samoloty myśliwskie „Spad 51 i 61", „Michel Wibault 70" oraz szkolne „Henriot'y". Po przekształceniu się ich w Państwowe Zakłady Lotnicze opracowuje się w nich wiele bardzo udanych typów własnych. Na pierwszym miejscu wymienić należy słynne na cały świat aparaty myśliwskie konstrukcji ś. p. inż. Puławskiego t. zw. „P".

Inne wytwórnie również pracują coraz wydatniej. Podlaska Wytwórnia Samolotów buduje w licencji czeskie myśliwskie „Avie" i francuskie wywiadowcze „Poteży", opracowując szereg własnych typów. Plage wytwarza bombowe „Fokker'y" i „Potez'y", nieistniejąca już dziś fabryka „Samolot" w Poznaniu buduje szkolne „Henriot'y" i dobre maszyny szkolne konstrukcji inż. Bartla.

Stopniowo sprzęt polskiej konstrukcji wypiera z wojska maszyny obce. Eskadry myśliwskie otrzymują „P. 7" i „P. 11" zamiast przestarzałych „Spad'ów" i „Avii", eskadry liniowe „Karasie" zamiast „Potez'ów" i „Breguet'ów". Maszyną łącznikową jest wprost znakomity „Lublin R. XIII", szkolną „R. W. D. 8", akrobacyjną „P. W. S. 26" i „R. W. D. 17".

W najbliższym już czasie eskadry bombowe otrzymają cud techniki: samolot „Łoś", oraz dostanie powietrzna nasza armia „Suma", „Wilka", „Wyżła", „Mewę" itd.

Nasze lotnictwo morskie wyposażone w aparaty krajowej produkcji „Lublin R. VIII" (daleki wywiad), „Lublin R. XIII" (bliski wywiad i łączność) oraz „R. W. D. 17 W." (akrobacyjne).

Nadmienić tu należy, iż polski sprzęt masowo sprzedawany jest za granicę, mianowicie do Turcji, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii. Wiele z polskich samolotów budowanych jest za granicą na podstawie zakupionych u nas licencji.

ROZWÓJ NA KAŻDYM KROKU.

Nasza flota powietrzna rozwija się imponująco. Wytwarza się w kraju własne silniki. Na pierwszym miejscu wymienić tu należy Państwowe Zakłady Lotnicze, które produkują silniki z licencji oraz swe własne jak np. „Foka" i „Czarny Piotruś", fabrykę „Avia" oraz Państwowe Zakłady Inżynierii. Trzeba zaznaczyć, iż niektóre z silników budowanych u nas z licencji przewyższają o całe niebo taki sam sprzęt, budowany w macierzystej fabryce!

Służba w lotnictwie jest wielkim marzeniem młodzieży polskiej. Garnie się ona do zaszczytnej pracy nad podniesieniem ojczystego lotnictwa, które niezmordowanie dzierży służbę pod polskim niebem.

Możemy być spokojni o przyszłość. Nie posiadając doświadczenia jak inne państwa w dziedzinie produkcji lotniczej, młode Państwo nasze potrafiło jednak pokazać światu maszyny, które przewyższają pod każdym względem wytwory innych krajów o wielkiej tradycji i doświadczeniu w dziedzinie lotnictwa.

Polskie lotnictwo ma już „orli lot i orle szpony". Samolot z biało - czerwoną szachownicą na skrzydłach stał się na całym świecie symbolem doskonałości i dobroci. Polska staje na jednym z czołowych miejsc w wielkim wyścigu o panowanie nad przestworzami. (rozw.).

Zapewnienia ks. Kentu o powrocie brata ks. Windsoru do Anglii

KOPENHAGA. Książę Kentu który udaje się do Oslo na pogrzeb królowej Maud, zatrzymał się na lotnisku Kastrup.

Oświadczył on współpracownikowi „Socialdemokraten", że książę Windsoru powróci niewątpliwie wkrótce do Anglii, i że zamieszka tam na stałe.

Słuszne żądania bezrobot. nie zatrudniać usytuowanych emerytów!

Prezydent m. Bydgoszczy przyjął delegację bezrobotnych pracowników umysłowych, która wręczyła mu memoriał o konieczności zwolnienia z pracy osób, posiadających dochód z tytułu uposażenia emerytalnego, zarobkowania mężów, czy też posiadanego majątku.

Nadto bezrobotni domagają się zwiększenia doraźnych zatrudnień, udzielania t. zw. dwudniówek z okazji Bożego Narodzenia i urządzenia kilku świetlic, gdzie mogliby w zimie spędzać wraz z rodzinami czas ci z nich, którzy nie mają możliwości opalania mieszkań.

Prezydent miasta obiecał w miarę możliwości zrealizować przedłożone mu postulaty.

Krwawe zajścia w Kłajpedzie

między Niemcami i Litwinami

KŁAJPEDA. Wczoraj w godzinach rannych doszło tu do zajść, w wyniku zatargu pomiędzy policjantem litewskim a grupą młodzieży niemieckiej.

Dookoła zbiegowiska wywiązała się bójka, w wyniku której trzech Litwinów zostało ciężko poranionych. Jeden z nich, przewieziony do szpitala, zmarł.

W godzinach popołudniowych pewne grupy młodzieży kłajpedzkiej pochodzenia niemieckiego usiłowały uformować pochód demonstracyjny, czemu przeciwstawiła się policja. W czasie zajść poturbowano kilkunastu Żydów.

Surowa kontrola cudzoziemców

na terenie całej Rumunii

CZERNIOWCE. W rumuńskim dzienniku ustaw ukazało się rozporządzenie dodatkowe o kontroli cudzoziemców, regulujące warunki pobytu w Rumunii osób, które skreślono z listy obywateli rumuńskich (jak wiadomo, w ostatnich czasach skreślono licznych Żydów, głównie na Bukowinie i w Besarabii).

Osoby takie otrzymują „karty tożsamości", ważne na jeden rok, po upływie którego dokumenty te mogą być przedłużone na dalszy rok czasu.

Posiadacze „kart tożsamości" podlegają ustawie o ochronie narodowego rynku pracy, to znaczy mogą być zatrudniani tylko w ilości ustalonej procentowo w odniesieniu do ilości zatrudnionych rdzennych Rumunów.

Za „karty tożsamości" państwo pobiera opłaty od 10.000 lei do 500 lei, w zależności od rodzaju zajęcia i zarobku.

Chińczycy mszczą się krwawo

na rodakach za współpracę z Japonią

SZANGHAJ. Wczoraj dokonano zamachu na przewodniczącego utworzonego niedawno w Hankou pod egidą Japonii „komitetu utrzymania pokoju" Cziuo - Czena.

Sprawca zamachu usiłował, korzystając z ciemności spowodowanej przerwaniem prądu elektrycznego, zasztyletować Cziuo - Czena oraz jego małżonkę. Oboje odnieśli rany, nie zagrażające jednak ich życiu.

Sprawca, który został pochwycony, odmawia wszelkich zeznań. Nie ulega wątpliwości, że wywierał zemstę za współpracę swego rodaka z Japonią.

Paryż otrzymał satysfakcję

Echa demonstracyj antyfrancuskich

PARYŻ. Wczoraj o godz. 10 z rana odbyło się pod przewodnictwem prez. Lebruna w Pałacu Elizejskim posiedzenie Rady Ministrów.

Premier Daladier przedłożył prez. Lebrunowi do podpisu dekret, zwołujący parlament na dzień 8 grudnia.

Minister Bonnet zreferował sytuację międzynarodową w związku z ostatnimi demonstracjami antyfrancuskimi we Włoszech, przy czym zawiadomił zebranych o krokach dyplomatycznych, wszczętych przez Francję w tej sprawie oraz o otrzymanym zadośćuczynieniu.

Ponadto Rada Ministrów szczegółowo omówiła sprawę rozmów francusko - niemieckich, a także posunięcia gospodarcze, związane z ostatnimi dekretami

Potworna trucicielka 4 osób

została stracona w Wiedniu

WIEDEŃ. Znana trucicielka Marta Marek, która w czasie od lipca 1932 r. do lipca 1936 r. otruła cztery osoby, a w tej liczbie swego męża oraz 7-miesięczne dziecko, została wczoraj stracona na dziedzińcu jednego z tutejszych sądów.

Potworne morderstwa popełnione zostały celem zinkasowania premii asekuracyjnej.

100 tysięcy dolarów dochodu

przynosi „biuro porad życiowych"

W jednym z drapaczy chmur przy Park Avenue w Nowym Jorku mieści się przedsiębiorstwo Dale Binglera, zatrudniające ponad dwadzieścia urzędniczek. Urząd podatkowy zapewnia, że czyste dochody tego przedsiębiorstwa, które zajmuje się wyłącznie udzielaniem porad wynosi 100000 dolarów rocznie.

Do niewielu przedsiębiorstw w Stanach Zjednoczonych przychodzi tak olbrzymia poczta, jak do Dale Binglera. Sześć razy dziennie listonosze dostarczają tam po dwa pełne worki listów. W lokalu przedsiębiorstwa listy te są otwierane z błyskawiczną szybkością, sortuje się je i rozsyła do kierowników poszczególnych działów, aby przestudiowali ich treść i odpowiedzieli na nie. Niektóre z nich poruszające bardzo trudne sprawy są przekazywane specjalistom, a na najtrudniejsze zagadnienia udziela porad sam szef, Dale Bingler.

Gdy Bingler zakładał swoje przedsiębiorstwo szumnie się reklamował, oznajmiając wszem wobec, że potrafi znaleźć wyjście z każdej sytuacji życiowej, i że zawsze potrafi znaleźć rozwiązanie. Ponieważ nie brak ludzi, którzy kochają się nieszczęśliwie, lub którym kłopoty rodzinne, finansowe czy też innej natury spędzają w nocy sen z powiek, uciekają się oni do rad mister Binglera, i piszą do niego list, prosząc aby pomógł im wybrnąć z sytuacji w jakiej się znajdują.

Przy tym Bingler jest bardzo ostrożnym człowiekiem. Zagadnienie związane z medycyną, wyłącza ze swoje działalności. Gdy zaś innego rodzaju sprawa jest bardzo zawiła, prosi aby odwiedzono go w biurze. Do tego celu ma szereg pokojów, część których urządzona na niebiesko, inna na czerwono, a inna znów na pomarańczowo. W zależności od sprawy wprowadza się przybyłego do tego lub innego pokoju. Jeśli bowiem mister Bingler zamierza kogoś uspokoić, wprowadza się do pokoju niebieskiego, gdy chce zapalić do boju do czerwonego.

Przedsiębiorstwo Binglera cieszy się wielkim powodzeniem, ponieważ dzięki swoim radom uchroniło już niejednego człowieka od katastrofy. Spośród mnóstwa spraw, mnóstwa rad, jakie rozpatrywał, wiele jest bardzo pikantnych. Tak na przykład pewnego dnia zgłosił się do niego jakiś bogaty Kubańczyk którego żona opuściła i zamieszkała gdzieś na Florydzie. Bingler zbadał tę sprawę, polecił detektywowi śledzić Kubańczyka i ustalił, że był on zbyt solidny dla tak pobudliwej kobiety, jaką była jego żona.

Poradził więc Kubańczykowi, aby zmienił tryb życia. Aby zawarł znajomość z 6 girlsami występującymi w jednym z kabaretów i każdego dnia spacerował z inną. Kubańczyk poszedł za tą radą i wkrótce w pismach pojawiły się zdjęcia, na których widziało się go w towarzystwie ładnych kobiet. Jedno z takich pism wpadło w ręce jego żony która przybyła do Nowego Jorku i zażądała od męża wyjaśnień. Dzięki więc radom Binglera Kubańczyk zrujnował swoją reputację jako solidnego człowieka i mógł odzyskać żonę.

Kubańczyk jednak miał już dość swojej żony. Rozwiódł się z nią i ożenił się z jedną z girls. Żona Kubańczyka zaskarżyła Binglera do sądu, domagając się odszkodowania, za to, że skradł miłość męża do [illegible]

W innym znów wypadku pewien przemysłowiec, który miał mało czasu na życie prywatne, stwierdził, że żona poświęca zbyt wiele uwagi mężczyznom, a szczególnie przystojnym młodzieńcom o południowym typie. Przemysłowiec poprosił Binglera o radę i ogólny „doradca" oświadczył mu, że wyleczy jego żonę ze skłonności do południowców. Zaangażował pewnego aktora z Broadwayu, który przedstawił, się jej jako hrabia włoski, rozkochał w sobie i „uprowadził" do Włoch. Po przybyciu do Wenecji wyznał jej, że jest biedny i kazał pracować w kuchni restauracyjnej.

Amerykanka zwróciła się wówczas o pomoc do konsula, który udzielił jej pieniędzy na podróż do ojczyzny. Wróciła ona do domu całkowicie wyleczona ze swojej miłości do włoskiego hrabiego, i przemysłowiec pozbył się kłopotu, podobnie jak wielu innych ludzi, gdy zwracają się o radę do Dale Binglera.



Tadeusz Ryś
PRZEZ KREW i ŁZY
WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI

Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiązę Franciszek-Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynad udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

Minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, hrabia Berchtold otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia w Sarajewie. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznej rozgrywki z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przypomniał mu, że cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbom wojennym.

Stary cesarz Franciszek Józef po powrocie z pogrzebu Franciszka-Ferdynanda pozostał sam zamyślony w swoim gabinecie. Nagle ktoś zapukał do drzwi.

Siwe, krzaczaste brwi cesarza ściągnęły się. Twarz jego za hmurzyła się, zgniewało go, że mu wciąż przeszkadzają, że nie pozwalają ani przez chwilę pozostać samemu ze swoimi myślami. Kto śmie pukać do drzwi, mimo, że zakazał przeszkadzać sobie? Mimo że oświadczył, iż chce po powrocie z pogrzebu odpocząć? Ach ci natrętni dworzanie! Nawet tu, w Ischl nie dają swemu panu spokoju...

Nie odpowiedział: niech sobie pukają! Znowu rzucił wzrokiem na portret swej małżonki, zamordowanej przez włoskiego anarchistę. Gdybyż ten zamachowiec wiedział, że zabija kobietę o gołębim sercu...

Tymczasem raz po raz rozlega się pukanie do drzwi. Cesarz zaniepokoił się. Może się coś znowu stało? Nic go już nie dziwi, wie, że nieszczęścia będą go ścigać do grobu... Może znowu kogoś zamordowano?

— Wejść! — krzyknął ochrypłym głosem.

Drzwi otworzyły się i do gabinetu wszedł wielki ochmistrz dworu, książę Montenuovo. Ukłonił się do pasa i zgodnie z wymogami etykiety stanął nieruchomo, jak tego wymaga zwyczaj dworski. Musi czekać, aż go cesarz zapyta, po co przyszedł.

— Czemuś przerwał mi odpoczynek? — zapytał cesarz słabym, starczym głosem, zasłaniając sobie twarz dłonią. — Czyś zapomniał, mości książę, że zabroniłem komukolwiek wchodzić do mego pokoju, aż do wezwania?...

— Proszę Waszą Cesarską Mość o wybaczenie — ukłonił się znowu książę Montenuovo — Sprawa stanu niecierpiąca zwłoki zmusiła mnie, bym przerwał odpoczynek Jego Cesarskiej Mości...

— Cóż się znowu stało? — odsłonił cesarz swą starczą twarz i błędnym wzrokiem przyjrzał się mu księcia.

— Jego Ekscelencja, hrabia Berchtold, prosi o natychmiastową audiencję u Jego Cesarskiej Mości...

— Co się stało? — potwórzył cesarz swe pytanie.

— Chodzi o nader pilną sprawę...

— Ale jaka to sprawa?

— W związku z zabójstwem w Sarajewie...

— Nie chcę o tym myśleć, pragnę zapomnieć o tym — uczynił cesarz nerwowy ruch ręką. — Czy mam wciąż myśleć tylko o śmierci?...

— Wasza Cesarska Mość zechce jednak przyjąć hrabiego, chodzi o pilny list...

— Jakiś to list? — przetarł cesarz oczy.

— List do Jego Cesarskiej Mości, Kaisera Wilhelma II...

Twarz Franciszka Józefa znowu nachmurzyła się. Poprawił się na fotelu i powiedział:

— Kaiser Wilhelm? A jakiż to list do niego?

— Jego Ekscelencja pragnie osobiście wyjaśnić Waszej Cesarskiej Mości, co zawiera list, który ma być jeszcze dzisiaj wysłany do Berlina. Sytuacja jest bardzo poważna!...

— Dlaczego sytuacja jest aż tak poważna? — spoglądał zdziwiony cesarz na księcia.

— W związku ze straszliwym zabójstwem w Sarajewie. Czy zezwoli Wasza Cesarska Mość, bym wprowadził Jego Ekscelencję? — niepokoi się już książę — Pragnie odczytać Waszej Cesarskiej Mości list do Kaisera...

Franciszek Józef siedzi przez chwilę nieruchomo. Znowu zmrużył oczy — z trudem oddycha. Dłuższą chwilę trwa w gabinecie grobowa cisza. Ochmistrz czeka niecierpliwie odpowiedzi cesarza.

— Niech wejdzie... — rzucił w końcu cesarz obojętnym, cichym głosem.

— Książę ukłonił się nisko i opuścił gabinet. Cesarz znowu utkwił wzrok w portret swej małżonki i nieruchomo spoglądał na jej twarz.

Drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł hrabia Berchtold. Cesarz uczynił znak dłonią, by usiadł, i zamilkł.

Hrabia usiadł i niecierpliwie czeka, by pan i władca rozpoczął rozmowę. Chwilę znowu zalega milczenie, aż wreszcie obojętnym, zmęczonym głosem monarcha zapytał:

— O jakim liście mowa?

— Wasza Cesarska Mość! — podniosłym głosem rozpoczął minister — Cały naród, cała monarchia austro-węgierska, jest do głębi poruszony nikczemnym morderstwem, jakie miało miejsce w Sarajewie...

— Krótko, krótko — uczynił monarcha znak ręką. — O tym wszystkim wiem... Proszę wyjaśnić, o jakim liście mowa?

Hrabia zagryzł wargi, oblicze jego pokryło się chmurą. Był zakłopotany. Cesarz nie w humorze! Kto wie, czy nie odmówi podpisu. Ale trudno — jest już tutaj, musi mówić do końca, musi przedstawić do podpisu list, który hrabia Forgacz opracował zgodnie z jego instrukcjami...

Minister zmienił ton i ze spokojem powiedział:

— Śledztwo wykazało, że nici zbrodni prowadzą do Belgradu. Wasza Cesarska Mość uzna, że nadszedł ostateczny czas, by dać nauczkę tej bandzie zbójów z Sarajewa i Belgradu...

— A więc chodzi wam o to, bym wysłał ekspedycje karna do Belgradu? Chodzi wam o to, bym pozwolił uwikłać się w nową wojnę? Nie, nie chcę przelewu krwi...

— Wasza Cesarska Mość zechce przyjąć pod uwagę, że nie chodzi o wojnę. Chodzi tylko o ostry protest dyplomatyczny w Belgradzie. Ale nie możemy uczynić takiego demarche, póki nie porozumiemy się w tej sprawie z naszym sojusznikiem w Berlinie. To też ośmielam się przedłożyć Waszej Cesarskiej Mości list w tej sprawie do Kaisera Wilhelma... Przyniosłem ze sobą tekst listu i proszę o łaskawy podpis...

— Proszę przeczytać mi treść listu! — zmrużył znowu cesarz oczy i zamienił się cały w słuch...

Minister powolnym ruchem wyjął z teczki list i monotonnym, spokojnym głosem zaczął czytać:

„Zamach, jaki został dokonany na mego ś. p. bratanka jest spowodowany agitacją, uprawianą przez rosyjskich i serbskich panslawistów, akcją, której celem jest osłabienie trójprzymierza (t. zn. Niemiec, Austro-Węgier i Włoch — przyp. autora) i podminowanie mojego państwa... Zamierzeniem mego rządu jest izolacja i zmniejszenie siły zbrojnej państwa serbskiego. Pokój będzie dopiero wtedy oparty na trwałych podstawach, gdy państwo serbskie przestanie figurować w koncercie państw bałkańskich. Póki państwo serbskie będzie podniecać ognisko niepokoju i zbrodniczej agitacji — póty pokój w Europie jest zagrożony..."

Cesarz rozwarł nagle oczy i przerwał ministrowi czytanie:

— Ależ to po prostu wypowiedzenie wojny... Wiem, że się Wilhelm bardzo ucieszy, chce zostać drugim Napoleonem Europy. On chce wojny, ale ja... ja... — kaszel przerwał cesarzowi zdanie. — Ja nie chcę przelewu krwi... Zapomnijmy o tej zbrodni... Winni są aresztowani... Niech ich sąd skaże. Mój Boże, czego chcecie ode mnie jeszcze...

Cesarz wypowiedział te słowa bardzo wzburzonym głosem.

Twarz hrabiego Berchtolda wydłużyła się, w oczach jego zabłysły ogniki. O, nie tak łatwo przyjdzie ta batalia, ale on nie skapituluje. Stary boi się wojny, bo wszystkie dotychczasowe wojny przegrał, ale teraz nie ma się czego obawiać. Austro-Węgry nie są osamotnione. Z północy pośpieszą z pomocą Niemcy ze swoją waleczną armią, a z południa przyjdzie flota włoska. Nie ma się czego obawiać...

— Ośmielam się zwrócić uwagę Waszej Cesarskiej Mości, że nie wolno nam przemilczeć takiego łajdactwa — spokojnym głosem rozpoczął znowu przekonywać cesarza. — Mamy dowody na to, że zamachowcy otrzymali broń w Belgradzie i że byli tam niedługo przed zamachem... Czy pozwolimy, by mała Serbia splunęła nam bezkarnie w twarz; to obniża prestiż naszego państwa...

— Nie chcę przelewu krwi... — powiedział stanowczym głosem cesarz.

Minister zdziwił się, że stary osiemdziesięcioletni cesarz zdobył się na taką stanowczość. Jest po chorobie, a przemawia głosem młodego człowieka.

— Nie chcę przelewu krwi... — rozległ się znowu głos cesarza. — Jedną nogą stoję w grobie, nie chcę, by mój kraj zamieniono w cmentarzysko. Niech pan sobie to zapamięta i niech pan podrze ten list...

(Dalszy ciąg jutro).



Trucicielka skazana na śmierć
ofiarowała oczy nauce

Anna Hahn, głośna w Ameryce trucicielka, która otruła 16 starców, została 6 grudnia skazana na karę śmierci. Obecnie Anna Hahn czeka w celi na krzesło elektryczne.

Ostatecznie gubernator stanu Ohio zatwierdził wyrok, wyznaczając termin egzekucji.

Anna Hahn za pośrednictwem syna wniosła do prokuratora sensacyjną prośbę.

— Wiem, że zostanę skazana — pisze do gubernatora. — Niechaj więc moja śmierć przyda się na coś. Ofiaruję oczy nauce. Chcę, aby zabrano je obecnie, gdy jeszcze żyję i przeszczepiono jakiemuś duchownemu lub mniszce i zwrócono im w ten sposób wzrok. Są oni bowiem na ziemi przedstawicielami wszechpotężnego Boga, do którego mam zaufanie i który wie, że nie popełniłam zbrodni, o które mnie się posądza.

Gubernator nie udzielił jeszcze dopowiedzi na żądanie skazanej i nie wiadomo, czy wogóle przyjmie jej ofertę.

KRAKÓW, czwartek, 8. XII 1938

Dziś radiostacja krakowska nadaje:

8.45 Muzyka, 11.00 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, Hejnał z wieży Mariackiej, 15.30 Andycja dla wsi (lokalnie) Muzyka, 19.20 Koncert wieczorny. W przerwie: Odczytanie programn na dzień następny i informacje.

Teatr im. J. Słowackiego

Czwartek: „Rodzina Whiteoak'ów",
wiecz. „Balladyna".
Piątek: „Klątwa"

„Baba Dziwo" tragi-komedia Marii Jasnorzewskiej będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reż. W. Radulskiego.

Pożegnalny wieczór Toti Dal Monte i Luigi Montesanto odbędzie się w sobotę, 10. bm. w Starym Teatrze. Znakomici artyści wykonają nowy program, złożony z pieśni i aryj operowych.

André Navarra, znakomity czeli sta-wirtuoz, który swą artystycznie wzniosłą grą. pełną uczucia, a przy tym bajeczną techniką wprawia w zachwyt słuchaczy, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę, 11 bm. w Starym Teatrze.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

„Symche Plachta"

Dziś początek przedstawienia o godz. 8.45 wieczór.
Przedsprzedaż biletów we firmie A. Fischhab, Grodzka 46.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Paweł i Gaweł"
APOLLO „Przygody Tomka Sawyera"
ATLANTIC „Bomby nad Szanghajem" i „Drapieżne maleństwo"
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco"
ŁOPP. „Złotowłosa"
PROMIEŃ „Pensjonarka"
SCALA: „Zakochana pani"
STELLA „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny"
SZTUKA „Dla ciebie senorito"
ŚWIT „Ultimatum"
WANDA „Strachy"
UCIECHA „Zapomniana melodia"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5 „Z Genewy do Lyonu"

Żubry w puszczy niepołomickiej

Do zwierzyńca puszczy niepołomickiej pod Krakowem przywieziono wczoraj parę żubrów z rezerwatu puszczy białowieskiej. Niewątpliwie cenne te zwierzęta staną się pierwszorzędną atrakcją Niepołomic tym bardziej, że w najbliższych miesiącach puszcza niepołomicka ma otrzymać jeszcze jedną parę żubrów.

Okradł swoją znajomą. Niejaki Bazyli Mikityszyn skradł swej znajomej Stanisławie Melnicz z mieszkania przy ul. Topolowej 39 aparat radiowy i płaszcz damski, po czym zbiegł w nieznanym kierunku.

Pomoc lekarska dla bezrobotnych w Krakowie

W Krakowskiej Izbie Lekarskiej odbyła się konferencja organizacji lekarskich i dyrektorów zakładów leczniczych, w celu zorganizowania pomocy lekarskiej dla bezrobotnych w okresie zimowym 1938/39. Pomoc ta na terenie Krakowa będzie dostarczana chorym w ambulatoriach Klinik U. J., oraz Szpitali: św. Łazarza, Ubezpieczalni Społecznej, O.O. Bonifratrów, S. S. Miłosierdzia i w szpitalu żydowskim. Chorych obłożnych od wiedzać będą lekarze Ochotn. Pogot. Rat. Chorzy potrzebujący opieki szpitalnej przyjmowani będą w szpitalu św. Łazarza na warunkach ustawy o leczeniu chorych ubogich. W chorobach społecznych poradnictwo odbywać się będzie w przychodniach Społecznych i Ośrodkach Zdrowia. Lekarstwa wydawane będą chorym bezrobotnym bezpłatnie we wszystkich aptekach. Pomoc położnicza zapewniona będzie przez Klinikę Położniczą U. J.

—oo—

Stała rozbudowa zwierzyńca w Lesia Wolskim

Zwierzyniec krakowski z każdym rokiem rozbudowuje się. O statnio wybudowano w zwierzyńcu obszerną zagrodę dla sarn z odpowiednim schronem, zagrodę dla jelenia aksis, który został już zakupiony i w niedługim czasie przybędzie do zwierzyńca, przebudowano odpowiednio kuchnię i suszarnię w celu przyrządzania karmy dla zwierząt, na ukończeniu jest budowa koncentracyjnego schronu ogrzewanego do zimowania zwierząt i ptactwa, któ ry będzie umożliwiał publiczności oglądanie zwierzyńca w porze zimowej, co dotąd było niemożliwe. Nad to prowadzone są na terenie zwierzyńca jeszcze inne roboty jak: budowa zagrody i schronu dla owiec, kóz, paśnika dla danieli, pomocniczego budynku gospodarczego i t.d. Dzięki więc tym inwestycjom zwierzyniec krakowski z każdym rokiem przedstawia się okazalej i zyskuje na sile atrakcyjnej.

Bestialska zbrodnia 2 wiejskich ślusarzy

W uroczyste święto Wniebowzięcia N. M. P. dnia 15 sierpnia br. dwaj mieszkańcy Brzezia, w pow. bocheńskim,: Kazimierz i Jan Włodarze wracali na wozie do domu z kościoła w Szczytnikach. Gdy Włodarzowie znaleźli się na drodze w Brzeziu, wówczas zostali napadnięci przez dwóch wiejskich ślusarzy: Rudolfa Miszczyka i Józefa Jagłę, uzbrojonych w kołki, wyrwane z płotu. Miszczyk uderzył Jana Włodarza w głowę kołkiem tak silnie, że Włodarz spadł na na ziemię, a następnie obaj rzucili się na swą ofiarę i bestialsko ją pobili. W następstwie otrzymanych ciosów, Włodarz wyzionął ducha.

Epilog tej zbrodni rozegrał się wczoraj przed sądem okręg. w Krakowie. Na podstawie rozprawy, Miszczyk, oskarżony o zabójstwo, został skazany na 5 lat, zaś osk. Jagła za udział w bójce na 2 i pół roku więzienia.

Obronę wnosili adwokaci: dr Warenhaupt (Miszczyka) i dr Aschenbrenner.

Masarz z Radomska oskarżony o namówienie montera

do napadu rabunkowego na żonę inżyniera we Wieliczce

Wczoraj przed trybunałem krak. sądu okręg. rozpoczął się ciekawy proces o napad rabunkowy, dokonany na żonę inż. Maksymowicza we Wieliczce Jako sprawca napadu zasiadł na ławie oskarżonych 26-letni monter z Radomska Andrzej Tyrek, a obok niego zajął miejsce 31-letni Wincenty Wiśniewski, masarz i właściciel realności w Radomsku, oskarżony o namawianie do rabunku.

Jak podaje akt oskarżenia, w dniu 27 września br. zgłosił się do żony inż. Maksymowicza we Wieliczce jakiś mężczyzna i prosił o pracę. P. Maksymowiczowa skierowała przybysza do inż. Rewkowskiego. W dniu 3 października ten sam osobnik przybył znów do mieszkania Maksymowiczów i poprosił służącą aby zawołała panią. Gdy p. M. przyszła ze sąsiedniego pokoju, wówczas osobnik ów wyjął dwa automatyczne rewolwery i kierując je w stronę p. M. i służącej krzyknął: „Pieniądze albo życie!" Steroryzowana p. M. wyjęła z biurka 3 banknoty po 100 zł., które bandyta wydarł jej z ręki po czym rzucił się do ucieczki. Napadnięte wszczęły alarm, lecz bandyta, grożąc ścigającym zastrzeleniem, zdołał zbiec. Dopiero na podstawie adresu, który uprzednio pozostawił u inż. Rewkowskiego, wykryła policja, że napastnikiem był Tyrek. Aresztowany zeznał, że do rabunku namówił go Wiśniewski. Wobec tego aresztowano również Wiśniewskiego, lecz ten wypiera się udziału w zarzucanym mu przestępstwie.

W toku przewodu sądowego przesłuchano oskarżonych i szereg świadków, dokończenie zaś rozprawy odroczono do 20 bm., w celu powołania nowych świadków. Trybunałowi przewodniczył s. dr Stępniowski, obronę wnosili adw.: dr Bernard Friediger i Grosskopf.

Wystawa kanarków. Dziś, dn. 8 bm. otwarta zostanie w Sali Saskiej przy ul. św. Jana 6 ciekawa wystawa kanarków harcerskich, połączona z konkursem śpiewu. Wystawa potrwa tylko do dnia 11 bm. włącznie. Niskie ceny wstępu: dla dorosłych 50 gr., a dla dzieci i młodzieży 20 gr., umożliwia każdemu słuchanie setek skrzydlatych śpiewaków.

Kara za przywłaszczenie znalezionych pieniędzy. Niejaki Józef Goldberger, z Krakowa znalazł w dn. 2 września br. przy okienku w Urzędzie Poczt. Kraków 1. banknot 50-złotowy, który zgubiła Lola Królik. Gdy od Goldbergera zażądano zwrotu zguby, ten zaprzeczył, jakoby znalazł pieniądze. Dopiero przy rewizji osobistej znaleziono ów banknot w kieszeni Goldbergera który w następstwie pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za przywłaszczenie. Sąd I. instancji, uwzględniając dotychczasową niekaralność oskarżonego, skazał go na grzywnę w kwocie 25 zł. i koszty sądowe. Wyrok ten zatwierdził wczoraj Wydział odwoławczy sądu okręg. w osobie sędziego dra Bobilewicza.

Handel w tygodniu przedświątecznym. W tygodniu przedświątecznym wszystkie sklepy mogą być otwarte do godz. 9 wiecz., zaś w ostatnią niedzielę przed Świętami, dn. 18 bm. od godz. 13 - 18. Natomiast we wigilię sklepy mogą być otwarte do godz. 6 wieczór.

Bezrobotni oczekują pomocy! Dziś we czwartek 8 b. m., jako w ostatnim dniu zbiórki na pomoc zimową pod hasłem: „Gwiazdka dla dzieci bezrobotnych", wyruszą kwestarze na ulice Krakowa. Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym zwraca się z apelem do wszystkich mieszkańców aby nie szczędzili grosza na tak wzniosły cel!

Poradnik lekarski.

Rak nie jest chorobą zakaźną!

Niejednokrotnie spotykamy się ze zdaniem, że rak jest chorobą, wywołaną przez zarazek. Otoczenie chorego nieraz stroni od niego w obawie przed zarażeniem się. Tymczasem nie rak jest chorobą zakaźną i nie przenosi się z człowieka na człowieka.

Do dnia dzisiejszego nie udało się wykryć bezpośredniej przyczyny raka. Dzięki jednak skrzętnie zbieranym obserwacjom lekarskim i doświadczeniom, orientujemy się dość dobrze we warunkach, w powstaje rak. Wiemy dzisiaj niezbicie, że olbrzymią rolę odgrywa tutaj długotrwałe podrażnienie tkanek i to bardzo różnorodnymi czynnikami. Oto kilka faktów, rzucających światło na to zagadnienie:

a) Mieszkańcy Kaszmiru dla ogrzewania ciała mają zwyczaj noszenia na brzuchu specjalnych koszyków z naczyniami, zawierającymi rozżarzone węgle. Ciepło i dym drażnią skórę brzucha, na której z czasem powstają ranki i blizny, a po wielu latach rozwija się rak.

b) Ogólnie znane są t. zw. „raki zawodowe", które, na szczęście, występują bardzo rzadko i są bezwzględnym dowodem, że rak jest następstwem przewlekłych podrażnień. I tak np. u robotników, którzy mają do czynienia ze smołą, powstają po wielu latach na skórze najpierw brodawki, a następnie raki. To samo widuje się u robotników w przędzalniach, których skóra drażniona jest smarami maszyn. Do raków zawodowych należą też raki u lekarzy röntgenologów i radiologów.

c) Lekarzom dobrze znany jest fakt, że np. raka wargi dolnej spotyka się głównie u palaczy tytoniu, że nie rzadko pod wpływem kamieni żółciowych rozwija się rak woreczka żółciowego że raki języka i jamy ustnej powstają u osobników, którzy przebyli kiedyś kiłę, mają spróchniałe zęby, kaleczące śluzówki i nadużywają tytoniu.

d) Dokładne obserwacje lekarskie wskazują na to, że prawie zawsze rak rozwija się w miejscach, w których poprzednio toczył się jakiś proces chorobowy. Jeżeli chodzi np. o raka skóry, to chorzy najczęściej podają, iż była tam jakaś stale zadrapywana lub kaleczona brodawka, jakieś plamy brunatne lub krosty, gruźlica, bądź też blizny po oparzeniu, przebytym w dzieciństwie. Wszystkie przytoczone tu fakty wskazują na to, że rak nie jest chorobą zakaźną, lecz powstaje na skutek przewlekłego drażnienia tkanek.

Za 4 srebrne lisy, wartości 1.000 zł., skradzione ze składu futer A. Posera przy ul. Grodzkiej w dn. 24 lutego br., zostali skazani przez krak. sąd okręg.: Bolesław Kwaśniak na 4 lata Klemens Jarząbek na rok, Leon Skraba na 2 i pół roku, a Bolesław Młot na 2 lata więzienia. Sąd apelacyjny po przeprowadzeniu ponownej rozprawy zmniejszył Kwaśniakowi karę do 2 lat więz., zaś Skrabę i Młota uniewinnił. Czwarty osk. Jarząbek przyjął wyrok I. instancji, który uprawomocnił się. Uniewinnionego Skrabę bronił adw. dr. Marian Söhnel.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Redaktor i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius" Krraków, św. Kzyża 3